

Dobre dzieło nie wystarczy - "Awangardowe muzeum"

Ciasnota w pomieszczeniach ratusza przeznaczonych na pierwszą wystawę Międzynarodowej Kolekcji Sztuki Nowoczesnej, gromadzonej od 1929 roku przez grupę a.r. i zdeponowanej w Łodzi (miała tu być „na razie”, została do dziś, tworząc podwaliny Muzeum Sztuki), spowodowała, że obrazy rozmieszczono na ścianach zgodnie z tradycją salonową – tuż obok siebie, jeden nad drugim. Z pokazu, który odbył się w 1931 roku, zachowało się jedno zdjęcie – można je obejrzeć na wystawie „Awangardowe muzeum”.

Oczywiście Władysław Strzemiński i reszta grupy nie hołdowali takiej tradycji. Jako ludzie z międzynarodowymi kontaktami znali nowatorskie idee wystawiennicze, a lider grupy miał również własne przemyślenia na ten temat (zrealizował je kilkanaście lat później w muzealnej Sali Neoplastycznej). Awangarda obalała bowiem nie tylko tradycyjne myślenie o sztuce, ale i o jej popularyzowaniu. Muzea chciała nie tyle burzyć, ile przekształcać w nowym duchu, tworzyć w nich swoiste laboratoria. Sztuka miała przecież od teraz ściśle łączyć się z życiem, kształtować nowego człowieka na nowe czasy.

Wystawa „Awangardowe muzeum” w Muzeum Sztuki w Łodzi jest poświęcona właśnie owym nowatorskim projektom prezentacji sztuki nowoczesnej. „To pierwszy na świecie projekt pozwalający równolegle prześledzić historię czterech niezwyklej inicjatyw: rosyjskiej sieci Muzeów Kultury Artystycznej, hanowerskiego Kabinet der Abstrakten, założonego w Nowym Jorku Société Anonyme Inc. oraz powstałej w Łodzi Międzynarodowej Kolekcji Sztuki Nowoczesnej grupy a.r.” – czytamy w tekście towarzyszącym ekspozycji.

W różnych miejscach świata w ciągu zaledwie kilkunastu lat niezależnie realizowano idee popularyzacji nowej sztuki. W Łodzi – bo tu los rzucił Strzemińskiego i jego żonę Katarzynę Kobro, a Muzeum Narodowe w Warszawie nie dostrzegło potencjału w kolekcji a.r. Taki splot okoliczności.

Rosjanie pierwsi zrewolucjonizowali muzealnictwo, od 1919 roku tworząc przy wsparciu państwa sieć muzeów kultury artystycznej (miało ich być 32, powstało kilka), przy czym urodzony w zaborze rosyjskim i kształcony w Rosji Strzemiński brał w tym udział. Bo jak pisał: „Mało jest zrobić dobre dzieło sztuki. (...) Należy jeszcze wytworzyć warunki, w których by ono mogło oddziaływać”. Te słowa mogłyby stanowić motto całej wystawy w ms1.

A poznajemy na niej podstawowe informacje, założenia i idee czterech inicjatyw, oglądamy dokumenty, listy, druki, zdjęcia (niektóre powiększone i graficznie przetworzone, co dodaje ekspozycji współczesnego sznytu), do tego dzieła sztuki (autorstwa choćby Kazimierza Malewicza, Pieta Mondriana, Wassilego Kandinsky’ego, Marcela Duchampa, Aleksandra Rodczenki czy Man Raya), ale tym razem są one w pewnym sensie tłem ekspozycji, bo jej clue stanowi przekaz teoretyczny. I wcale nie czujemy się przytłoczeni. Widz ma do dyspozycji dużo przestrzeni, którą w miejscach prezentacji archiwaliów porządkuje graficzna aranżacja wedle projektu duetu Fontarte z zastosowaniem głównie bieli, czerni i czerwieni czy purpury (plus słomkowy kolor delikatnych drewnianych gablotek).

Wydzielone graficznie przestrzenie poświęcono różnym przedsięwzięciom w ramach wspomnianych czterech inicjatyw. A preludium do wystawy stanowi wielki diagram z chronologią wydarzeń od 1918 roku, gdy Władimir Tatlin i Sofia Dymshyc-Tołstoj przedstawili koncepcję nowego typu

muzeum, po rok 1960, kiedy w Łodzi odtworzono zamalowaną 10 lat wcześniej Salę Neoplastyczną projektu Strzemińskiego. Ta sala i umiejscowione w niej na stałe dzieła są naturalnym elementem wystawy „Awangardowe muzeum”.

Awangardowe myślenie o muzealnictwie zakładało np. prezentacje dzieł nie według autorów, ale albo według nurtów w sztuce, co miało dowodzić jej rozwoju, albo według zagadnień związanych z organizacją przestrzeni i płaszczyzny, co miałyby inspirować do dalszego postępu sztuki. Gdy się rodziło, wystawy komponowano jeszcze podobnie do wspomnianej prezentacji kolekcji grupy a.r., z ciasno upchniętymi na ścianach dziełami (może więc o rozmieszczeniu prac na łódzkiej wystawie w 1931 roku zdecydowała nie tylko ciasnota). Widać to na zdjęciach z Muzeum Kultury Malarskiej w Moskwie z lat 1925–28 albo z Muzeum Rosyjskiego w Leningradzie z 1925 roku. Ale już stowarzyszenie Société Anonyme Inc. Museum of Modern Art z Nowego Jorku aranżacje wystaw widziało całkiem inaczej. Jego wielkim osiągnięciem była wystawa w nowojorskim Brooklyn Museum w 1926 roku, demonstrująca, w jaki sposób sztuka nowoczesna mogłaby funkcjonować w życiu codziennym (urządzono domowe pomieszczenia), ale też pokazująca dzieła w nowatorski sposób – obrazy wisiały już w jednym rzędzie, co prowadziło wzrok widza płynnie od jednego do drugiego, ułatwiając skupienie i odbiór. W taki sposób dzieła sztuki są prezentowane do dziś.

Jeszcze dalej poszedł El Lissitzky, rosyjski konstruktywista pozostający pod wpływem suprematyzmu, twórca tzw. prounów – geometrycznych figur skomponowanych na obrazie w taki sposób, że sprawiały wrażenie przestrzenności, a nawet sugerowały istnienie więcej niż trzech wymiarów. Na wystawie jest zdjęcie jego zrekonstruowanej Sali Prounów (powstałej na Wielką Berlińską Wystawę Sztuki w 1923 roku), która była realizacją tego myślenia w środowisku trójwymiarowym i której zwiedzanie musiało być niesamowitym przeżyciem, wynikającym ze złudzeń optycznych. Ale cztery lata później artysta stworzył coś jeszcze bardziej niezwykłego. Kolejną „przestrzenią wyobrażoną”, jak je nazywał, był Kabinett der Abstrakten w Provinzialmuseum w Hanowerze (powstał na zamówienie jego dyrektora Alexandra Dornera, podobnie jak późniejsza Sala Neoplastyczna powstała na prośbę dyrektora Muzeum Sztuki Mariana Minicha – co pokazuje, że nie tylko artyści chcieli zrewolucjonizować wystawiennictwo). Gabinet Abstrakcji zrekonstruowano na wystawie w Muzeum Sztuki i jest on jej perłą. Kto nie ma ochoty przebijać się przez całą ekspozycję, niech zobaczy chociaż ten jeden pokój – bo to przestrzeń wystawiennicza niepodobna do żadnej innej, sama będąca dziełem sztuki.

El Lissitzky chciał, by odbiór pokazywanych w Gabinetecie obrazów i rzeźb zmieniał się wraz ze zmianą kąta widzenia odbiorcy. Zamiarem było zmuszenie widza do aktywnego, a nie pasywnego odbioru sztuki. Ściany pokrywają dwustronne pionowe listwy, z jednej strony pomalowane na biało, z drugiej na czarno – wraz z przesuwaniem się widza zmienia się zatem tło dla zawieszonych na nich dzieł. Cztery szkice samego artysty do opery „Zwycięstwo nad słońcem” z 1923 roku (wspaniałe, mimo że to reprodukcje) umieszczono na ruchomych panelach, które można przesuwac, zasłaniając jedne prace, a odsłaniając inne. Lustro w narożniku pozwala obejrzeć znajdującą się tu rzeźbę Aleksandra Archipenki także od tyłu. A wszystko to skąpane jest w naturalnym, rozproszonym świetle – artysta zaplanował bowiem mleczne rolety na okno. W kontakcie z tą przestrzenią widz odczuwa ekscytację. Wbrew pozorom dzieła sztuki w niej nie giną, ale każde z nich ma określone miejsce, w którym w pełni wybrzmiewa, współtworząc tę niesamowitą atmosferę.

Innym przykładem całościowego traktowania dzieł sztuki i przestrzeni wystawienniczej jest wspomniana Sala Neoplastyczna, którą możemy cieszyć się w Łodzi na co dzień, a którą odsłonięto pierwotnie w 1948 roku. Umieszczono w niej niektóre spośród dzieł zebranych przez grupę a.r. (Strzemiński, Kobra oraz Henryk Stażewski, Julian Przyboś i Jan Brzękowski), dary artystów tworzące Międzynarodową Kolekcję Sztuki Nowoczesnej, która stała się zaczynem upragnionego przez awangardystów muzeum sztuki nowoczesnej. Sala jest zastosowaniem w praktyce teorii

dotyczących racjonalnej organizacji aktywności człowieka w przestrzeni. „Odpowiednie podziały geometryczne i zestawienia barwnych płaszczyzn mają rytmizować ruch ludzkiego ciała i pozytywnie wpływać na emocje zwiedzających. Architektura Sali organizuje spojrzenia widza, a w połączeniu z eksponowanymi w jej wnętrzu abstrakcyjnymi obrazami i rzeźbami służy pobudzaniu i rozwijaniu jego wizualnej wyobraźni” - czytamy w opisie tego elementu wystawy. Czy dziś Sala Neoplastyczna działa na widzów tak jak 73 lata temu?

Pewne jest, że to z awangardowego myślenia eksperymentalnego wywodzi się współczesne wystawiennictwo. To mniej więcej sto lat temu wymyślono m.in., jak sprawić, by odbiór dzieła był ułatwiony i by mogło ono odpowiednio oddziaływać na widza, pozostawiając w jego umyśle trwałe ślady. Inicjatywy z różnych stron świata spełniły swoje zadanie, wpłynęły na przyszłość i zniknęły. Została Międzynarodowa Kolekcja Sztuki Nowoczesnej i powstała na jej fundamencie Muzeum Sztuki w Łodzi. Taki splot okoliczności.

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Awangardowe muzeum” - wystawa w Muzeum Sztuki ms1, czynna do 1 maja 2022 roku.

Kuratorzy: Agnieszka Pindera, Jarosław Suchan. Identyfikacja wizualna wystawy i aranżacja sal: Fontarte (Magdalena Frankowska i Artur Frankowski), nadzór nad rekonstrukcją Kabinett der Abstrakten: Bartosz Malinowski. Projekt „Awangardowe muzeum”, na który składa się też publikacja o tym tytule, wpisuje się w obchody 90-lecia utworzenia Międzynarodowej Kolekcji Sztuki Nowoczesnej grupy a.r.

fot. ATN

Tekst stanowi element tematu numeru 01/22 "Kalejdoskopu", którym są "Wystawy przyszłości".